Rok I.
1907.

№ 46.
Czwartek, 14 Listopada.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Według Le Page Renouf, starożytni Egipcyanie nazywali Najwyższą Istotę imieniem Nutar, które oznacza siłę i odpowiada hebrajskiemu אל El. Tę Najwyższą Istotę papyrusy i pomniki przedstawiają niezliczone razy jako jedynego Boga, jak nap. w papyrusie Anastasi I, w napisie Horemheba w British Museum. Temu to jedynemu Bogu powyższe pomniki przypisują przymioty i czynności, które my przyznajemy prawdziwemu Bogu. Jest on, według nich, stworzycielem nieba i ziemi, bogów i ludzi; jest on sam z siebie i wieczny, wysłuchuje modlitw ludzi, karze ich za grzechy. [1]) Napisy, które zawierają tego rodzaju głębokie myśli o Bogu, według świadectwa de Rougé doskonałego znawcy starożytnych egipskich pomników, — sporządzane były na dwa tysiące lat przed erą chrześciańską. A zatem odległa ich starożytność usuwa przypuszczenie, że tak wysokie pojęcia o Bogu mogły być rezultatem rozwoju religii. Stąd powiada Robion: „Pierwotna wiara Egipcyan w jednego i jedynego Boga jest dzisiaj prawdą dowiedzioną.“ [2]) Nawet w późniejszym politeizmie Egipcyan nie zostało zupełnie zatracone pojęcie jednego Bóstwa. Wielość bowiem bożków w całem państwie Egipskiem powstała przez przyswajanie sobie różnych imion jednego i tego samego bóstwa czczonych w różnych miastach. Bóstwa: Ra czczone w On, Ptah — w Memfisie i Ammon — w Tebach wyraźnie, według papyrusu Anasta-

---

[1]) Vorlesungen ueber Urspr. und Entwickelung der Religion. 1881.

[2]) Hist. anc. des peuples de l'Or. Paris. 1862. s. 163.

si I, stanowią jedną i tą samą istotę. Boga słońca Ra utożsamiano sobie z Ozyrysem. Jamblichos w swoim „Liście o tajemnicach Egiptu“ powiada: „Bóg Egipcyan uważany jako Siła, która wyprowadza wszystkie jestestwa na światło, nazywa się Amon; gdy jest duchem koncentrującym w sobie wszystką mądrość, nazywa się Emeth; gdy jest tym, który tworzy wszystkie rzeczy ze sztuką i prawdą, zwie się Phtah; i wkońcu, gdy jest bogiem dobrym i miłosiernym, zwą go Ozyrysem. Z drugiej znów strony imię Ozyrysa znajdujemy jako jedyne na najbardziej starożytnych pomnikach nap. w papyrusie Prisse; później bóstwo to zaliczone zostało do niższego rzędu bogów jak nap. u Fenicyan (Adonis, Tamuz).

Do wytworzenia wielobóstwa w Egipcie wiele przyczyniły się wypadki i zmiany polityczne tego kraju. Jakkolwiek bowiem początkowo w całym kraju czczono jednego Boga, jednak w każdem mieście lub prowincyi nazywano Boga innemi imionami i oddawano mu cześć w sposób odmienny, właściwy miejscowym zwyczajom narodowym. Gdy zaś miasto jakie wpadało w ręce nieprzyjaznych sąsiadów, traciło wraz z niepodległością polityczną, niepodległość religijną; a wtedy obrządki religijne zwycięzców wypierały ceremonie i ofiary zwyciężonych. Zazwyczaj jednak walkę religijną los rostrzygał na korzyść obu stron, t. j. z czasem i zwycięzcy i zwyciężeni poczęli oddawać cześć jednemu i temu samemu bóstwu tylko w różny sposób. Wskutek tego później w umysłach ludu wyrodziło się pojęcie o różności przedmiotu tej czci, czyli o wielości bogów. [1])

Religia więc Egipcyan nie polegała, jak to niektórzy mniemają, na oddawaniu czci zwierzętom. Cześć zwiezrąt w późniejszym Egipcie powstała skutkiem upadku religii. Wynikła ona z mitologii. Mitologia, jak wiadomo jest chorobą religii. Gdy religia chyli się ku upadkowi, ratuje się mytami, t. j. legendami o cudownych i nieprawopodobnych zdarzeniach z dziedziny dziejów Boskich. Myty nie mogą się obejść bez symbolów i bez pomocy podpadających pod zmysły tych rzeczy, które miały udział w cudownych zdarzeniach. Stąd jeden tylko krok do łączenia stworzeń z bóstwem, czyli do ubóstwienia zwierząt i sił przyrody.

Późniejszy rozwój kultury egipskiej jeszcze bardziej pogorszył sprawę religii. Przestano uwielbiać ową „Siłę Bożą,“ „której, jak się wyrażano, żadna świątynia objąć nie może i żaden obraz oddać nie zdoła; która nie potrzebowała ani kapłana ani ofiary i której miejsce pobytu jest nieznane.“ A natomiast wzniesiono wiele wspaniałych świątyń w Memfisie, Heliopolisie, Abydos, Tebach i w nich zaczęto oddawać cześć i składać ofiary najróżnorodniejszym symbolom bogów. Wszakże i w późniejszych czasach umysły bardziej wykształcone czyniły wysiłki w celu przywrócenia czci tego Boga, który „jest bytem Sam w sobie“ który „Sam się staje,“ który jest „Jedynym,“ „Jedynym nad jedynymi,“ „Jedyny, który nie ma żadnego drugiego,“ „Sprawca stawania się,“ który wszystkie rzeczy stwarza, a sam nie jest stworzony.“ [1])

Takie wyrażenia znajdujemy wszędzie, w świętych napisach egipskich. Są one tak prawdziwe, jak gdyby wyjęte były z ksiąg Pisma Świętego. „Niema tedy żadnej wątpliwości,—powiada Le Page Renouf,—w tej kwestyi, co należy rozumieć pod mianem owej „Siły.“ Pojęcia tego nie możemy lepiej oddać, jak naszem wyrazem „Bóg.“ Ta Siła zaiste jest jedynym prawdziwym Bogiem, który każdego z nas blizko jest, „w którym żyje-

[1]) Jodko. Szkic artyst. rozwoju. t. II. str. 18. i n.

[1]) W. Zaborski. Źródła histor. Wschodu. str. 57. Jodko. Dz. p. str. 18 i n.

my, jesteśmy i ruszamy się; którego wieczna Moc i Bóstwo i kierująca światem Siła, objawia się przez Światłość, oświecającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego.“ [1])

Dla dokładniejszego przedstawienia pojęć religijnych starożytnych Egipcyan podajemy niektóre wyjątki z ich ksiąg świętych.

W hymnie do Ozyrysa, pochodzącym z XVII wieku przed Chrystusem czytamy:

„Panie wieczności, królu bogów wieloimienny, [2]) bogaty w kształtach, zażywający szczęścia, najwyższy z istot, najznamienitszy panie bogów, piękny i miłości godzien. Kto go ujrzy, cześć i miłość mu oddaje. Wszyscy odeń wysłuchani, wielbią imię jego... Ręką swą utworzył świat, wody i okrąg powietrzny, rośliny, jego są wszystkie stada i ptactwo, wszystkie ryby i zwierzęta pełzające i czworonożne. Dobra jest jego wola i słowo, chwalą go wielcy bogowie, a miłują mali bogowie. Bogowie uznają go za powszechnego pana. On świat sądzić będzie. Niebo i ziemia przed obliczem jego jest. Wszyscy uwielbiają jego dobroć, wielka jego miłość ku nam. Złe ucieka, a ziemia wydaje owoc w pokoju pod swym panem. Sprawiedliwość odważnie stoi przed swym panem. Sprawiedliwość odważnie stoi przed swym panem, drży zaś niesprawiedliwość.“ [3])

Hymn do Nilu.

Pozdrowienie ci, o Nilu!
Ty na tę ziemię zstępujesz,
Przychodzisz w pokoju,
By dać życie Egiptowi.
Boże ukryty! spuszczasz ciemności, gdy [ci się podoba,
Zraszasz roślinność przez słońce stworzoną,
By dać pokarm żyjącym.
On ziemię całą otwiera dla żyjących...
I wielki i mały odpoczywają,
Gdy on się podnosi.
I każda istota czuje radość,
Każde stworzenie otrzymuje pokarm,
Każdy ząb gryzie...
On każe wschodzić roślinności dla zwierząt,
On pamięta o ofiarach dla bogów,
Napełnia gumna, opatruje śpichrze,
Wzbogaca nędzarzy!
On stwarza, lecz to nie wyczerpuje sił [jego,
Tarczą jest ubogich.
Nie rzeźbią go na marmurze,
Nie jest on widzianym.
Żadna służba, żadna ofiara
Nie dochodzi go.
Niepodobna wprowadzić go do świątyni,
Nieznane jest to miejsce, gdzie przebywa,
Niemasz ołtarzy ozdobionych wizerunka- [mi jego.
Żaden przybytek go nie zawrze!
Niczyje słowo do serca jego nie wchodzi,
Nieznane jest imię, które nosi on w niebie...
Bóg nie pokazuje swych kształtów.“ [1])

H. Brugsch w dziele swem „Religion und Mythologie der alten Aegypter“ zamieścił stare teksta teologiczne egipskie, które określają pojęcie Istoty najwyższej; przytaczamy je tutaj za uczonym Egiptologiem. [2])

1. „Bóg jest jeden i jedyny, a obok niego innych bogów niema,“ „Bóg jest jeden jedyny,“ „jeden, który wszystko stworzył.“

2. „Bóg jest duchem,“ „duchem niewidzialnym,“ „duchem duchów,“ (albo „duchem przedwiecznym,“) „wielkim duchem Egiptu,“ duchem boskim.

3. „Bóg jest od początku świata i był od początku,“ „jest on najpierwszy i był już wtedy, gdy jeszcze niczego nie było,“ „był gdy jeszcze niczego nie było, i stworzył to, co jest, gdyż był,“ „jest on ojcem wszystkich początków.“

---

[1]) Dz. p. s. 96, i nast.

[2]) W rozdz. CXLII „księgi umarłych“ znajduje się 156 różnych imion odnoszących się do Ozyrysa.

[3]) Revue archéologique. Mai 1857, p. 68 i nast.

---

[1]) Obraz literat. powsz. P. E. Chmielewski. I str. 44.

[2]) Leipzig, 1884, erste Häfte, str. 96—99.

4. „Bóg jest wieczny,“ „jest on wieczny i nieskończony,“ „jest zawsze i wiecznie,“ „trwa on nieskończone czasy i trwać będzie przez wieczność całą.“

5. „Bóg jest niewidzialny i postaci jego nikt nie widział,“ „nikt obrazu jego nie widział,“ jest on niewidzialnym dla bogów i ludzi,“ „jest on tajemnicą dla swego stworzenia.“

6. „Żaden z ludzi nazwać go nie umie,“ „imię jego jest ukryte,“ „tajemnicą dla jego dzieci jest jego imię,“ „niezliczone są jego imiona,“ „wiele ma on imion, nikt zliczyć ich nie jest w stanie.“

7. „Bóg jest prawdą“ — „żyje on w prawdzie,“ „pokarmem jego prawda,“ „jest on królem prawdy i jest w tych, którzy prawdę mówią,“ „jest on prawdą,“ „prawda jego unosi się nad całym światem.“

8. „Bóg jest życiem i życie jest tylko w nim,“—„daje on życie ludziom,“ „tchnieniem swem daje żywot.“

9. „Bóg jest ojcem i matką,“ „jest on ojcem ojców (ojcem przedwiecznym) i matką matek (matką przedwieczną),“ — „Bóg stwarza, sam nie będąc stworzony, powołuje do bytu, sam nie pochodząc“— „sam ze siebie pochodzi i sam się stwarza,“ — „stwarza, sam zaś nie jest stworzony,“ „jest stwórcą swej postaci i sam swe ciało ukształtował.“

10. „Bóg sam jest bytem,“ „jest on tem, co trwa we wszystkiem,“—„tem, co jedno ze wszystkiego pozostaje,“ — „tem, co pozostaje, co się pomnaża, nic nie tracąc ze swej istoty,“—„tem, co się po milion razy pomnaża,“—„tem, co w wielu występuje postaciach i członach.“

11. „Bóg wszystko stworzył,“ — „jest stwórcą wszystkiego, co jest“ — „stwórcą wszystkiego, co jest na świecie,“ „stwórcą wszystkiego, co było jest i będzie“ (dosłownie „czego jeszcze nie ma“) „stwórcą świata“—„tem, który pierwiastkowo świat ten własnemi ukształtował rękoma,“—„który świat wyposażył wszystkiem, co z niego powstało“ — „stwórcą nieba i ziemi,“ — „stwórcą nieba, ziemi i przepaści (Tiefe — piekła),“ — „stwórcą nieba, ziemi, przepaści, wód i gór,“ — „Bóg utwierdził firmament niebieski i ugruntował ziemię,“ — „Bóg zawiesił niebo, stworzył ziemię, wyprowadził wody i utworzył góry.“

12. „Wszystko, co z jego serca pochodzi, staje się natychmiast, a gdy przemówi, urzeczywistnia się, i trwa po wszystkie czasy.“

13. „Bóg jest ojcem bóstw“—„pierwszym rodzicem wszystkich bóstw,“ „wyrzekł słowo i stały się bóstwa,“ „powstały bóstwa według orzeczenia ust jego“— „on kształtuje ludzi i tworzy bogów,“ — „jest wielkim mistrzem, pierwotnym twórcą (garncarzem), a ludzie i bogowie dziełem rąk jego,“—„ukształtował ludzi i bóstwa na kole garncarskiem.“

14. „Niebo spoczywa na jego głowie, a ziemia podnóżkiem stóp jego.“ „Niebo ukrywa ducha jego, ziemia kształty, a przepaści zakrywają jego tajniki.“ „Ciało jego jest powietrzem, niebo spoczywa na jego głowie, a morze (nowa powódź) obejmuje jego kształty.“

15. „Bóg jest miłosiernym dla tych, co go miłują.“ — „On wysłuchuje prośby tego, który się doń modli.“ — „On chroni słabego przed możnym,“ — „Bóg nie jest głuchym na prośby tego, co jęczy w niewoli, jest miłosiernym dla tego, co go wzywa, broni bojaźliwego przed zarozumiałym i czyni sąd pomiędzy możnym a nędzarzem.“—„Bóg przyznaje się do tego, który go wyznaje, wynagradza tego, co mu służy, i chroni tego, który według jego upodobania postępuje.“

(D. c. n.)

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT. (C. d.)

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału II.

1. W tym rozdziale, podobnie, jak w poprzednim, św Mateusz w dalszym ciągu wykazuje Boskie pochodzenie i messyańskie posłannictwo Pana Jezusa.

Ewangelia Świętego Mateusza jest odpowiedzią na bluźnierczą encyklikę żydowskiego Sanhedrynu, w której Synagoga czyniła Panu Jezusowi najohydniejsze zarzuty co do Jego pochodzenia i działalności. [1]) Św. Mateusz natchniony Duchem Świętym, zbija te zarzuty, wykazując Boskie pochodzenie i posłannictwo Jezusa Chrystusa.

W dowodzeniu swojem powołuje się przedewszystkiem na wypełnienie się proroctw.

Na proroctwach bowiem opierały się wszystkie nadzieje żydowskie, cały kult i stosunek do Boga narodu wybranego. Wykazać tedy, że proroctwa wypełniły się na Chrystusie, znaczyło to samo, co dowieść, że treścią i istotą religii żydów winien być tenże Chrystus i pochodzący od Niego chrześcijanizm, pojęty tak, jak go przewidzieli i przepowiedzieli prorocy, jak go nauczał Sam Chrystus i przekazali nam Jego uczniowie w Ewangelii.

Święty Mateusz, chcąc odpowiedzieć temu założeniu, przytacza niektóre zdarzenia z życia Pana Jezusa i wykazuje, że one przepowiedziane były przez proroków,—a zatem, że one są istotnie boskie i znamionują boskie posłannictwo Chrystusa. Z wielu zdarzeń życia Pana Jezusa św. Ewangelista podaje tylko te, które należały do faktów publicznych, wszystkim znanych, —których autentyczności nikt nie mógłby zaprzeczyć. Pomija zaś szczegóły z początków życia Pana Jezusa, które zamieścił w swej Ewangelii św. Łukasz, jako to: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, Obrzezanie Pana Jezusa, Ofiarowanie w kościele i inne; ponieważ nie było zamiarem świętego Ewangelisty podawać szczegółowej historyi życia Pana Jezusa, lecz tylko wykazać Jego boskie posłannictwo.

Jednym z publicznych faktów, które jawnie stwierdziły messyańskie posłannictwo Pana Jezusa, było przybycie Mędrców z dalekich krain Wschodu w celu złożenia hołdu nowonarodzonemu w Betleemie Mesyaszowi. Fakt ten wstrząsnął umysłami Stolicy Żydowskiej i zapewne całej Judei. Niezwykły charakter tego faktu i jego cudowność uderzyły wszystkich i głęboko wyryły się w pamięci tłumów. Z tego względu św. Ewangelista powołuje się na to cudowne zdarzenie zaraz po wykazaniu, że Pan Jezus począł się w przeczystem łonie Dziewicy, za sprawą Ducha Świętego.

Przybycie z dalekich krain Wschodu

[1]) Widać to ze starożytnych dzieł Ojców Kościoła. Justinus. Dialogus cum Tryphone; Encykl. Kość. Wyr. ś. „Mateusz.“

Mędrców było zewszechmiar niezbitym dowodem Boskości pochodzenia posłannictwa Dziecięcia Jezus.

Najpierw zaznacza św. Ewangelista, że Mędrcy przybyli do Jerozolimy w tym samym prawie czasie, w którym narodził się Pan Jezus w Betleemie. Wyrażenie bowiem „τοῦ δὲ Ἰησοῦ γεννηθέντος“ „gdy się Jezus narodził,“ ma znaczenie czasu przeszłego, dokonanego niedawno (Ador. III), podobnie jak wyrażenie użyte wyżej w r. I, 20 przez tegoż Ewangelistę: „ταῦτα δὲ αὐτοῦ ἐνθυμηθέντος,“—„gdy to on (Józef) myślił.“ Stwierdza to również użyty w następnem zdaniu wykrzyknik ἰδού „oto,“ który oznacza, że czynność poprzedniego zdania jeszcze trwała, kiedy nastąpiła inna przezeń zaznaczona. Przybycie do Jerozolimy Mędrców, którzy poszukiwali nowonarodzonego Messyasza w tym samym czasie, w którym właśnie tenże Messyasz się narodził, nie mogło być dziełem przypadku, lecz było zdarzeniem najzupełniej cudownem, ponieważ:

1-o Mędrcy przybyli z bardzo odległych krain Wschodu. Nie mogli przeto otrzymać wiadomości o fakcie nowonarodzonego Messyasza. Zresztą przypuszczeniu temu przeczy fakt, że do przybycia Mędrców do Jerozolimy nikt nie wiedział o nowonarodzonym Messyaszu. Nie wiedział o Nim ani Herod czujny na wszelkie zagrażające jego panowaniu niebezpieczeństwo,—ani Synagoga niemniej troskliwa o swoją władzę i wpływ na masy ludu.

2-o Przybycie Mędrców nie było też dziełem przypadku, gdyż wyraźnie oni zaznaczyli, że gwiazda ich przywiodła do Messyasza: „Gdzież jest który się narodził Król Żydowski?“ powiadają: „Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na Wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.“

Że zaś Mędrcy rzeczywiście przybyli z odległych krain Wschodu i że mówili prawdę, twierdząc iż gwiazda przywiodła ich do Stóp Zbawiciela, dowodem tego jest pytanie z którem zwracali się do obywateli Jerozolimy: „Gdzież jest, który się narodził Król Żydowski?“ Jawnie pytać o nowonarodzonego Króla Żydowskiego w tym czasie, kiedy Herod napełnił całą ziemię żydowską mordami i wojną o posiadanie berła królewskiego,—znaczyło nie wiedzić zupełnie, kto był Herod. Sława czynów Herodowych zarówno podstępnych jak okrutnych szeroko rozeszła się po krajach sąsiednich z Palestyną: po Egipcie, Syryi itp. Skoro więc Mędrcy, osobistości należące do wyższych sfer społeczeństwa, nic nie wiedzieli o okrucieństwie, przebiegłości, tyranii i żądzy panowania Heroda, —a stąd bezpiecznie pytali go o „nowonarodzonego króla Żydowskiego,“—jest to najlepszym dowodem, że ci mężowie z dalekiej pochodzili krainy, do której nie dotarła sława czynów Herodowych. Św. Mateusz też zwraca uwagę na tę okoliczność, kiedy mówi: „Za dni Heroda króla;“ by zaznaczyć, że trzej Mędrcy przybyli do Jerozolimy istotnie z dalekich krain Wschodu, przywiedzeni nie wieścią ludzką, ale gwiazdą cudowną.

Że gwiazda, której ukazanie się skłoniło Mędrców do podróży, była w rzeczy samej dla nich niezawodną wskazówką i nieomylnym znakiem przyjścia na świat Zbawiciela—dowodzą tego ich własne słowa: „Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego,“ i pewność, z jaką twierdzili, że narodził się „Król Żydowski,“ któremu należy cześć oddać. Nie pytali bowiem, czy prawdą jest, że się narodził Messyasz, ale z całą pewnością wiary, wyrażali się, mówiąc: „Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski?“

Zachodzi teraz pytanie, kto byli Mędrcy ze Wschodu; skąd przybyli; co to była ta gwiazda, która ich przywiodła do Stóp Zbawiciela? Rozwiązanie tych pytań da nam przeświadczenie, że przybycie Mędrców do Judei było istotnie zdarzeniem cudownem i znamieniem Boskości Dziecięcia, któremu ci, przywiedzeni przez Boga mężowie, oddali cześć królewską i Boską.

Święty Ewangelista nazywa Mędrców μάγοι—magami. Według jednych pisarzy wyraz „m a g“ pochodzi od perskie-

go magusan, t. j. mędrzec, astrolog, badacz gwiazd. Inni znowu nazwę tę wyprowadzają od hebrajskiego wyrazu הגה— hagh, co znaczy: rozmyslać, zastanawiać się. Bądź co bądź magami nazywano powszechnie uczonych chaldejskich. W Medyi, Persyi i Babilonie magowie tworzyli osobną kastę w społeczeństwie, która oddawała się astronomii wraz z astrologią i naukom przyrodniczym. Dochodzili oni na dworach królów miejscowych do wielkiego znaczenia, tak dalece, iż należeli często do rady monarszej i wywierali wielki wpływ na bieg spraw państwowych. Filo twierdzi, że w Persyi następca tronu nie mógł objąć rządów, dopóki przynajmniej na pewien czas nie pozostawał wśród magów. Późniejsze podanie owych Mędrców, którzy przybyli oddać cześć Nowonarodzonemu nazywa — królami. Prawdopodobnie jednak nie byli królami, gdyż św. Mateusz zaznaczyłby to w swojej Ewangelii. Atoli bezwątpienia zajmowali wysokie stanowiska w hierarchii społecznej tych państw, z których przybyli, skoro zwrócili na siebie powszechną uwagę Jerozolimy i skoro Herod przyjmował ich na swoim dworze. Św. Ewangelista nie mówi, ilu mędrców przybyło do Jerozolimy. Używając jednak liczby mnogiej, każe przypuszczać, że było ich kilku. Dawne podanie wymienia ich trzech, a nawet nadaje im imiona: Batisarea, Melichior, Gataspa; które w naszym języku brzmią: Baltazar, Melchior i Kaspar. Atoli ani liczba magów ani ich imiona nie są nam wiadome. [1])

Krainę, z której przybyli Mędrcy, św. Ewangelista nazywa Wschodem: „Od Wschodu słońca“ t. j. z tych stron, gdzie słońce wschodzi. W Piśmie Świętem pod tą nazwą oznaczone są kraje położone w Chaldei, Mezopotamii, Persyi, Medyi lub Arabii Skalistej. [2]) Wielu z pomiędzy tłómaczy Pisma Świętego uważa Arabię Szczęśliwą za ojczyznę Mędrców. Przypuszczenie swe opierają na rodzaju podarków, które złożyli Panu Jezusowi Magowie. Albowiem Arabia Skalista tak obfituje w złoto, kadzidło i myrrę, że nazwano ją Szczęśliwą. „Thura praeter Arabiam nullis,“—„niema nad kadzidła arabskie,“ mówi Pliniusz. [3]) A Wirgiliusz: [4]) „Solis est thurea virga Sabaeis,“—„U jednych tylko Sabejczyków znajdują się wonne drzewa.“

(C. d. n.)

---

[1]) Podanie twierdzi, że trzej Mędrcy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę w Messyasza w r. 70 w Arabii Szczęśliwej, skąd ciała ich przeniesiono do Konstantynopola, a potem do Kolonii, gdzie obecnie się znajdują.

[2]) IV Mojż. XXIII, 7; Izai. XII, 2; Jerem. XLIX, 20; Ezech. XXV, 10.

[3]) Lib. I, 2. 24.

[4]) 2. Georg.—I Mojż. XXV, 6.

Niepokalana Marya Matka Boga.

I.

Marya przepowiedziana Matka Boga i Matka rodzaju ludzkiego. *(C. d.)*

Marya więc mogła o Sobie powtórzyć, w całej pełni znaczenia, te słowa Mędrca Pańskiego: „Jam mieszkała na wysokości... a tron mój w słupie obłoków... I stałam na wszelkiej ziemi i między wszelkim ludem. I w każdym narodzie miałam przodownictwo.“ [1]) Te słowa Mądrości i jednocześnie słowa Maryi obejmują wszystkie wieki i czasy. Niepokalana i Dziewicza Matka przedstawia się w nich i ukazuje, jako zapełniająca Sobą wraz z Synem swoim całą przeszłość i przyszłość świata: czterdzieści wieków oczekiwania i wszystkie wieki chrześcijaństwa, które odnawia i ożywia. W tem pojęciu ściśle prawdziwem i rzeczywistem —ziemia i wszystkie światy stworzone, łaska i jej cuda, niebo i jego wybrani krążą około Maryi, jako Niewiasty obleczonej słońcem Wiekuistej Sprawiedliwości. Słusznie przeto hołdy człowieczeństwa ze wszystkich stron i czasów zbiegają się w jeden wspólny akt czci i chwały dla Boga Zbawiciela naszego a w Nim i po Nim dla przeczystej Jego Matki, Dziewicy Maryi.

Poznaliśmy tedy, przynajmniej w ogólnych zarysach, przepowiednie o Maryi, jako Matce Boga i Matce rodzaju ludzkiego. Z kolei, według założenia naszego zaczniemy mówić o wypełnieniu tych przepowiedni. Tutaj dopiero poznamy, jako słusznie powiedział Mędrzec Pański, że Marya „lepsza jest nad wszelkie najdroższe rzeczy, i wszystko, co pożądane być może, nie może być Jej przyrównane.“ [1])

[1]) Ekkli. XXIV, 7—10.

II.

Marya staje się Matką Boga i Matką rodzaju ludzkiego przez Tajemnicę Wcielenia.

„Nie bój się Marya: albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie nazwany Synem Najwyższego.“ [2])

Jadąc od Jerozolimy, z ostatnich szczytów Samaryi widzimy zdaleka jakby punkt biały, miasteczko położone na stromych wyżynach, górujących nad równiną Izrael. To Nazaret, co znaczy kwiat albo latorośl. Jego szare o płaskim dachu domy piętrzą się na wysokim stoku dwu wzgórz, przedzielonych parowem, którym ciągnie się w górę główna ulica Nazaretu. We wschodniej części miasteczka zagłębia się dolina, w której tryska źródło, zwane dziś źródłem Maryi. Opodal za ostatnimi domami, dolina i parów schodzą się ze sobą, tworząc małą równinę, która stanowi zieleniejące się tło przecięcia, gdzie rozłożyło się Nazaret. Drzewa oliwne i figowe, migdały, granaty, cytryny, kaktusy o liściach zawsze zielonych i cyprysy ciemne, wznoszące się tu i owdzie,— wszystko to nadaje mieścinie widok wesoły, kwiecistym i płodnym wdziękiem usprawiedliwiając jej nazwę. Jest to miejsce, tchnące spokojem i milczeniem. Niemasz nic ostrego w tych wzgórzach o liniach nie urywanych nagle, lecz falujących lekko. Żaden gwar nie zamąca tej

[1]) Przyp. VIII, 11.
[2]) Łuk. I, 30—32.

samotności, jakby odgrodzonej od reszty świata, z której oko i myśl same przez się ulatują ku niebu.

Tam to, w jednym z tych domów spokojnych, blizko dwa tysiące lat temu mieszkała Panna światu nieznana. Była wtedy chwila, w której odwieczne nadzieje ludu wybranego miały wydać swój owoc. Bóg nie wejrzał na wielkich, na doktorów, uczonych i bogaczy; pominął stan kapłański, jego starszyznę i arcykapłana. A z pośród ludu wybrał Sobie tę Dziewicę, pokorne i nizkie w oczach własnych stworzenie. Nie miała jeszcze lat szesnastu, gdy Bóg postanowił zwierzyć Jej Tajemnicę Serca Swego. Już przyszło „wypełnienie czasow.“ [1]) Proroctwa miały się wypełnić. Dziewica ona miała począć i porodzić „Oczekiwanego przez wszystkie narody;“ [2]) miała Mu nadać Imię Jezus.

Pochodzenie Jezusa inne jest, niż pochodzenie nasze. Jezus począł się „nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża.“ [3]) Przynosząc rodzajowi ludzkiemu tajemnicę i moc odrodzenia w duchu, począł się z Dziewicy i Ducha Bożego. Duch Boży jest mocą wszechwładną. On rządzi rozwojem powszechnym i kieruje ruchem harmonijnym wszechświata, postępującym ustawicznie. On, jako mocą Swoją sięgnął w chaos i materyę, jako stworzył istotę czującą, a po niej istotę myślącą—człowieka; tak w chwili, o której mowa, mocą swoją sięgnął w świat istot myślących, aby „ziemia wydała owoc swój,“ [4]) aby człowieczeństwo ujrzało rodzącego się zbawiciela, Świętego, Syna Bożego. [5]) Skutkiem pierwszego aktu mocy Bożej było tylko stworzenie; tutaj zaś skutek tego aktu dorównał Nieskończonemu. Bóg we własnej Osobie połączył się z dziełem rąk swoich. I jako przedtem wcielił życie w materyę, uczucie w życie i myśl wcielił w uczucie,—tak w tej Tajemnicy Sam wcielił się w człowieczeństwo.

Królestwa stworzenia wznoszą się jedno nad drugiem, a jedno drugie obejmuje i dopełnia: królestwo życia dopełnia królestwa materyi; królestwo zwierzęce dopełnia królestwa życia; królestwo człowieka dopełnia królestwa zwierzęcego. Przez Tajemnicę Wcielenia nastało Królestwo Boże i królestwo Synów Bożych w człowieczeństwie. Wszystkie te genezy przedziwnie następujące po sobie, wspólnie tworzą wspaniałe Dzieło tej ziemi i wszystkie są tajemnicze. Im która stworzona jest doskonalszą, tem tajemnica jej staje się głębszą.

Życie jest więcej ukryte niż materya; zwierzę więcej zagadkowe, niż życie organiczne; człowiek bardziej jest niepojęty niż zwierzę; Jezus bardziej jest niezgłębiony, niż wszystko. Ten, kto usiłuje badaniem wyśledzić początki wszechrzeczy, może pochwycić warunki materyalne, w jakich powstają istoty; bez przyczyny pierwszej nie dosięgnie doświadczeniami swojemi. Skąd pochodzi materya? Skąd życie? Skąd istota czująca? Skąd istota myśląca? Skąd geniusz? Skąd Chrystus? Nauka, ponieważ zatrzymuje się na zjawiskach zmysłowych. odpowiada: Nie wiem. Umysł, pojmujący przyczyny, mówi: Z Ducha Bożego.

Chcąc przeto poznać, w jaki sposób Marya stała się Matką Boga, czyli w jakiej formie historycznej objawiło się działanie Ducha Bożego w poczęciu Jezusa,—uciekamy się do dokumentu Ewangelii, jako księgi, której autorem jest Sam Duch Święty. Jest to jedyny zabytek starożytności, który nam podaje szczegółową i prawdziwą wiadomość o tem zdarzeniu tajemniczem, mającem odnowić oblicze ziemi. Idąc tedy w ślad za Ewangelią, rozważmy poselstwo i pozdrowienie Anioła, potem świętą jego rozmowę z Maryą, wreszcie ostatni akt, zamykający w sobie i poselstwo i całą tajemnicę, czyli dobrowolne Dziewicy Najświętszej zgodzenie się na Macierzyństwo Boże. A Ty, Przeczy-

[1]) Mar. I, 15.
[2]) I ks. Mojż. XLIX, 10.
[3]) Jan I, 13.
[4]) Ps. LXXXIV, 13.
[5]) Izaj. XLV, 8; Łuk. I, 36.

sta i Dziewicza Matko, bądź nam Mistrzynią w tem opowiadaniu. Proś dla nas o łaskę Ducha Świętego, by raczył ukazać nam piękności tej Tajemnicy. Kieruj słowami naszemi, by każde z nich głosiło Twoją i Twego Jedynaka Chwałę, — by każde zmierzało do pozyskania dla Was serc czytelników.

Tajemnica Wcielenia jest tajemnicą nad wszelkie inne radosną. W niej Sama Radość niebios zstąpiła na ziemię. Z nią rozpoczęło się ono wesele powszechne, które Anioł oznajmił pasterzom Betlejemskim: „Oto wam opowiadam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam narodził Zbawiciel.“ [1]) Wprawdzie ten Zbawiciel jeszcze się nie narodził w Tajemnicy Wcielenia; lecz przez nią wszedł już na świat. Za sprawą Ducha Świętego począł się w przeczystem łonie Maryi i wziął z Niej naturę ludzką, w której żył, cierpiał i umarł dla Odkupienia naszego.

Na pierwszej karcie Ewangelii według św. Jana,—którą św. Augustyn pragnął widzieć złotemi zgłoskami wyrytą we wszystkich świata kościołach,—natchniony Ewangelista oznajmia nam on „rodzaj,“ którego, jak mówi Izajasz prorok „nikt nie wypowie.“ [2]) „Na początku,“ mówi Apostoł, — czyli pierwej niż rzeczy były stworzone, pierwej niż czas się rozpoczął,—„Słowo,“ które wcielając się wzięło Imię Jezus, „było w Bogu i Bogiem było,“ Bogiem jedynym i wszechmogącym, „przez którego wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało co się stało.“ [3]) Ta karta wspaniała ma drugą sobie podobną. Z tej drugiej karty, którą zapisał nam Łukasz święty,—blizko od dwóch tysięcy lat rodzaj ludzki może wyczytać, w którym czasie, w którem miejscu, w jaki sposób i w jakich okolicznościach „Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.“ [4]) Podobnież i ta karta winna być wyryta na każdem miejscu. Kto ją zrozumie i zakosztuje jej smaku, dla tego będzie ona nieugaszonem ogniskiem światła, łaski i miłości. „Ten jest żywot wieczny, mówi Pan, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.“ [1]) Pierwszą część tego niezrównanego i koniecznego poznania otwiera przed nami św. Jan; w drugą wprowadza nas św. Łukasz.

Żadna z kart Ewangelii nie może iść w porównanie z temi dwoma. Niemasz żadnej, śmiemy powiedzieć, piękniejszej, niemasz niezaprzeczenie żadnej, któraby posiadała równą im doniosłość. Jest to autentyczne objawienie najgłębszego z wyroków Trójcy Świętej, oraz najwspanialszej i dla nas najmiłościwszej Jej myśli. Te karty zawierają w streszczeniu, obok świadectwa jakie Bóg daje nam o Sobie, najlepszy z Darów, jaki nam użyczył. Widzimy w tych kartach niezbędne dla nas „spotkanie się Miłosierdzia i Prawdy“ i zbawcze „pocałowanie się Sprawiedliwości z Pokojem,“ [2]) które Bóg raczył obiecać człowiekowi, a którego rodzaj ludzki oczekiwał przeszło od czterdziestu wieków. Tutaj jest koniec pierwszego Przymierza i podstawa Przymierza nowego. Tutaj figury zaczęły ustępować miejsca rzeczywistości; zaczęły spełniać się wielkie proroctwa. Tutaj religia zaczęła przywdziewać najwyższy na tej ziemi kształt; a Bóg zaczął odpuszczać grzesznemu człowieczeństwu jego winy wzamian za chwałę, którą począł odbierać. „Światłość oblicza Jego“ [3]) znowu zajaśniała nad nami, jako słońce przyświecające krokom naszym. Życie zaczęło brać górę nad śmiercią. Oznajmiła siebie prawda; wynurzyła się łaska, wyzwolenie ofiarowało się samo. Świętość zaczęła przyoblekać się w piękno zwycięskie i skłaniając się ku nam, zaczęła naglić nas, byśmy oddali jej serca. Słowem, chociaż pod zasłoną i w mierze, jaką Mądrość uznała za właściwą, przywrócony

[1]) Łuk. II, 10.
[2]) Izaj. LIII, 8.
[3]) Jan I, 1—4.
[4]) Jan I, 14.

[1]) Jan XVII, 3.
[2]) Ps. LXXXIV, 11.
[3]) Ps. IV, 7.

został dla dusz ludzkich raj ziemski, jako wstęp i przedsionek do raju niebieskiego, do którego człowiek wierny Chrystusowi i przezeń odkupiony—wnijdzie i zamieszka w nim wszystek i na wieki. Choćbyśmy przeto mieli tylko te karty Ewangelii i rozumieli, co w nich oznajmił i darował nam Stwórca,—już posiadalibyśmy treść i grunt naszego dziedzictwa w niebie. Mielibyśmy tytuł niezawodny do onych rozkoszy, które dusze wybranych napełniają po brzegi i nie kończą się nigdy.

Lecz poznajmy już w szczegółach historyę Zwiastowania, które poprzedziło Wcielenie „Słowa,“ a z Niem cuda Boskiej Miłości w stosunku do człowieka. Poznajmy, jak nam opowiedział tę historyę św. Łukasz, nauczony od Maryi i kierowany Duchem Świętym.

(C. d. n.)

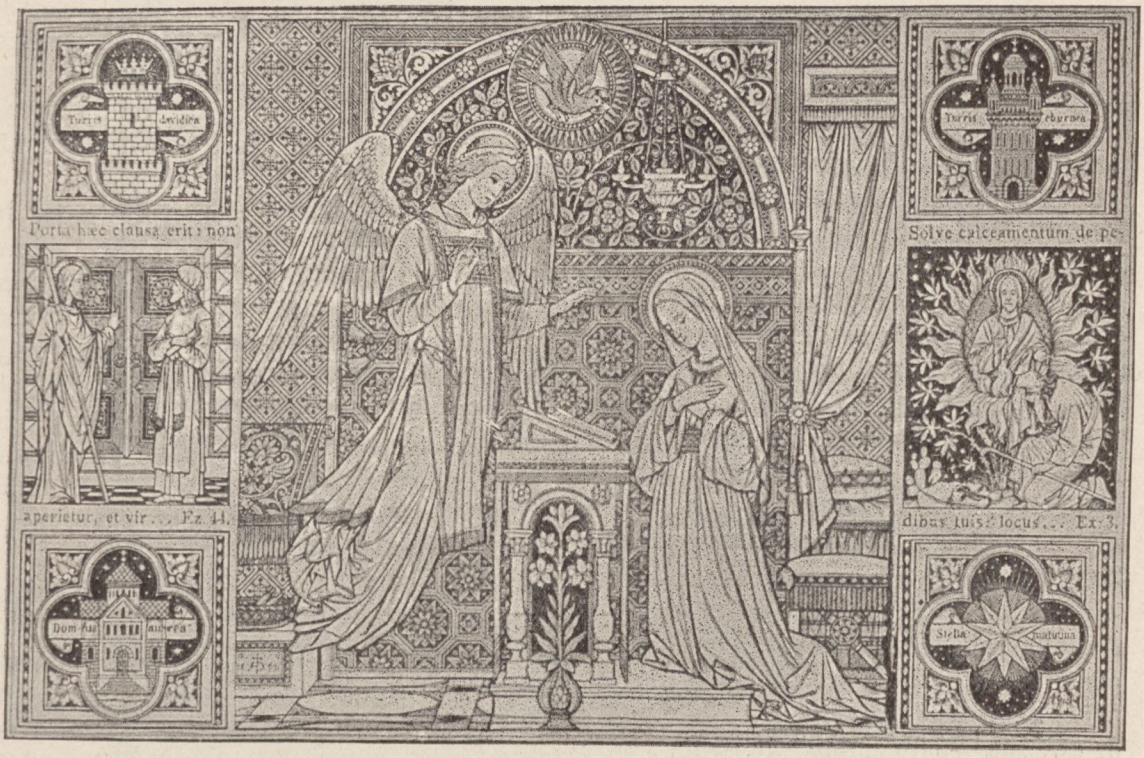

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

X. *(D. c.)*

Wreszcie podajemy — w krótkiem streszczeniu—wyłączenie się z pod opieki biskupów i przejście na Maryawityzm tych parafii, w których podczas rozłamu naszego z władzą Kościelną—obowiązki proboszczów pełnili księża Maryawici. Szczegóły te charakteryzują całość ruchu na tle opuszczenia przez lud „miłujących Pasterzy“ i przechodzenia pod kierunek „zbuntowanych kapłanów.“ [1]) Zaczniemy od archidyecezyi Warszawskiej.

Przed innemi z „naszych“ parafii posłuszeństwo arcybiskupowi wypowiedziała parafia Sobótka, Łęczyckiego dekanatu, gubernii Kaliskiej. Od Wielkiego Postu 1905 r. aż do ostatecznego z naszej strony nieporozumienia z władzą, proboszczem w Sobótce był ks. Jan Kowalski, nasz Minister Generalny. Poprzednikiem jego był ks. Eustachy Krocin, przedtem (1899—1900) wikaryusz parafii Krośniewice, sąsiadującej z Sobótką. Z Krośniewic do Sobótki poprzedziła ks. Krocina najgorsza opinia. „Odznaczał się życiem niemoralnem; a zwłaszcza zdradzał więcej niż słabość pod względem zmysłowym. Ze skłonności tej bynajmniej nie robił tajemnicy. Dziewczęta całował przy każdej sposobności, gdziekolwiek je spotkał: na cmentarzu kościelnym, na plebanii itp. Widywano go, jak ściskał i obejmował dziewczęta — i to publicznie: wobec zgromadzonych innych dziewcząt i męzkiej młodzieży. Skłonność zmysłowa ks. Krocina niekiedy przybierała postać karczemnej rozwiązłości. Naprzykład taki fakt opowiadają o nim naoczni świadkowie. Pewnego razu, gdy śpiewaczki wyszły po śpiewach od organisty, — ks. Krocin, który podówczas był na dworze, zwrócił się ku nim najszpetniej obnażony i z umysłu zwracał ich uwagę na swoją nagość!?. Zawstydzone dziewczęta rozbiegły się wróżne strony. Temu bezwstydowi kapłana obecne były miejscowe panny: M. St., P. P. i A. L.“

„Lecz co gorsza, ks. Krocin, będąc wikaryuszem w Krośniewicach, prowadził znany romans z panną Z. T., córką p. T., miejscowego rzeźnika. Parafianie często widywali, jak ks. Krocin nawet w kościele podawał liściki tej pannie. Sprawdzili również, że ks. Krocin stale przesiadywał u T.; pił u niego i grywał w karty aż do rana. Prawie codziennie widywano go, jak chcąc uniknąć widzów—po za stodołami wracał wprost do kościoła spełniać Ofiarę Mszy Świętej!? W całem miasteczku z tego powodu powstało wielkie zgorszenie. Wszyscy też w mieście wiedzieli, że ks. Krocin często ofiarowywał pannie T. [1]) bardzo kosztowne podarunki. Jednakże nie koniec na tem.“

„Ks. Eustachy Krocin sprowadzał do swego mieszkania, na wikaryatkę, znaną publicznie w Krośniewicach z życia rozwiązłego—żydówkę nierządnicę. Fakt ten powtarzał się kilkakrotnie i sprawdzony był przez kilku najwiarogodniejszych świadków.“ [2]) Taką opinią cieszył się ks. Krocin, gdy arcybiskup Popiel, oceniając jego zasługi i przygotowanie do samodzielnej pracy,przeniósł go na proboszcza do Sobótki.

Rzecz naturalna, iż kapłan takich pojęć i wartości moralnej, jak ks. Krocin, — nie mógł spełniać należycie obowiązków powołania. „To też parafianie Sobótkowscy mało go widywali w kościele, a natomiast bardzo często na polowaniu. Wkrótce jednak ks. Krocin musiał zaniechać ulubionego sportu, któremu oddał

---

[1]) Wyrażenia biskupów Polskich w ich odezwach i ostrzeżeniach do ludu.

[1]) Imiona i nazwiska świadków oraz osób skompromitowanych przemilczamy, chcąc im oszczędzić prześladowania i upokorzeń.

[2]) Wszystkie te fakta bez zmiany przytoczyliśmy z zeznań świadków, które mamy pod ręką.

A SKŁONIWSZY GŁOWĘ, DUCHA ODDAŁ'... (Jan XIX, 30.)

się namiętnie. Postrzelony bowiem ciężko w szyję przez parafianina p. Złotnickiego właściciela Opiesina, gdy wybierali się na polowanie,—musiał leczyć się dość długo, opuszczając zupełnie zajęcia parafialne. Atoli i po wyzdrowieniu, parafianie nie mieli z niego pasterza. Oddawał się pijaństwu i karciarstwu, a zaniedbywał parafię. Nadto w stosunku do ludu odznaczał się szorstkością i grubijaństwem. Zdarzały się fakta, że między nim a parafianami dochodziło niekiedy do głośnych awantur. Dowodem jego temperamentu był fakt, z którego sam rad się przechwalał do kolegów, że pod grozą rewolweru wymógł dla siebie od urzędników Warszawskiego konsystorza awans na lepsze probostwo.“ [1])

Naturalnem następstwem takiego pasterzowania był moralny upadek parafii. Ks. Kowalski musiał podjąć wiele pracy i przeciwności, żeby parafian dźwignąć moralnie i dać im oświatę. Nic też dziwnego, że Sobótkowska parafia, przez niego umoralniona, za nim poszła, gdy wypowiedział posłuszeństwo arcybiskupowi.

Następnie przy nas pozostała parafia Dobra, Brzezińskiego dekanatu, gubernii Piotrkowskiej. Od roku 1903 proboszczem w Dobrej jest ks. Paweł Skolimowski Maryawita. Jego poprzednik—ks. Kajetan Cypryan Umiński, ex-prowincyał księży Karmelitów, pasterzował w tej parafii od r. 1864, a więc całe 39 lat. Kapłan ten dzisiaj już jest na sądzie Boga, więc opuszczamy nasz sąd o jego życiu prywatnem i pracy parafialnej. Zaznaczamy to jedynie, że parafia Dobrzyńska stała się dla całej okolicy, jak niegdyś w Palestynie „miasta ucieczki,“ siedliskiem ludzi najniższego rodzaju w znaczeniu moralnem. „Ludzie ci szerzyli postrach na wsie okoliczne. Cała parafia przedstawiała obraz nędzy moralnej w zupełnem tego słowa znaczeniu. Parafianie lepiej myślący udawali się do władz dyecezyalnych, prosząc o usunięcie zniedołężniałego proboszcza, lecz prośby ich nie miały żadnego skutku. W końcu chcieli własnym kosztem utrzymać wikaryusza, ale i tego nie mogli uzyskać. I byłby staruszek proboszcz nie wyjechał z parafii do samej śmierci, gdyby nie osobliwy zbieg okoliczności. W 1903 r. biskup Ruszkiewicz wizytował parafię Dobrzyńską. W czasie tej wizyty ks. Umiński nie mógł podnieść się z krzesła, żeby powitać dostojnika i przyjąć go w kościele. Fakt ten był powodem, że starca zabrano z Dobrej i umieszczono w zakładzie św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie wkrótce życie zakończył.“ [1])

Po jego usunięciu, władza dyecezyalna mianowała proboszczem w Dobrej ks. Skolimowskiego. Odtąd dla parafii zaczęło się nowe życie. Ks. Skolimowski, przy pomocy sąsiednich księży Maryawitów, dźwignął parafię moralnie—i ci ludzie, którzy do niedawna z występków słynęli, znani są na okolicę jako przykładni chrześcijanie. Temu zawdzięczać należy, że znacznie większa część parafii Dobrzyńskiej poszła za ks. Skolimowskim, a opuściła arcybiskupa, który nie dbał wcale o jej dobro istotne. „Najniepoprawniejsi z Dobrzyńskiej parafii,—kończy sprawozdanie, —dotychczas trwają w dawnych występkach i „prawowierności;“ nie chcąc opuścić „starej wiary i starych obyczajów.“

Podobnie jak Dobra, przy swoim proboszczu Maryawicie, ks. Bolesławie Wiechowiczu, pozostała parafia Cegłów, Nowo-Mińskiego dekanatu, gubernii Warszawskiej. „Poprzednikiem w Cegłowie ks. Wiechowicza był ks. Ignacy Lipka, starzec mający 65 lat wieku. Pasterzował

[1]) Szczegóły te zaczerpnęliśmy od najwiarogodniejszego świadka. Wobec niemoralności ks. Krocina nie dziwimy się, że arcybiskup Popiel wybrał go na missyonarza do Leszna, ponieważ miejscowość ta „zarażona jest Maryawityzmem;“ wobec zaś awanturniczego usposobienia ks. Krocina — pojmujemy, dlaczego prasa Polska mianowała go „dzielnym pogromcą Maryawitów.“ Biskupi i dziennikarze Polscy uważają, że rozpusta i barbarzyństwo są najdzielniejszą bronią przeciwko Maryawityzmowi.

[1]) Czerpiemy te szczegóły ze sprawozdania autentycznego.

w tej parafii od r. 1882 aż do r. 1903. „Obejmując parafię Cegłowską, przywiózł ze sobą niejaką Małgorzatę Antkiewicz, młodą ośmnastoletnią dziewczynę, która jako gospodyni rządziła księdzem i całą parafią. Według jej rozkazu ks. Lipka odprawiał pogrzeby, administrował chrzty i śluby, oraz umawiał się o ceny z parafianami. Gospodyni dostarczała mu treści do kazań, czerpiąc ją z wiadomości od kumoszek lub z krzywd i upokorzeń, które ją spotykały. Stosownie przeto do zarządzenia gospodyni, ks. Lipka łajał z ambony różnych parafian. Gospodyni wzbraniała mu w niektóre dnie odprawiać Mszę Świętą. Ofiary zebrane od ludu też w kościele odbierała Małgorzata. Widocznie z jej rozkazu, ks. Lipka ogromnie wyzyskiwał parafian. Za spisanie aktu śmierci brał od najbiedniejszego interesanta 2 ruble. Jeżeli kto ubogi umarł w parafii,—to cała wieś musiała złożyć się dla ks. Proboszcza na zapłacenie pogrzebu. Znany jest wszystkim w parafii jego zwrot do ubogich interesantów: „Masz krowę? to ją sprzedaj i płać!?“ Co więcej, ks. Lipka wyzyskiwał nawet służbę kościelną, zabierając od niej połowę jej dochodów. Nadto wymógł na parafianach po 20 kop. opłaty za kartki do Spowiedzi—niby... na Kościół, który nota bene—zawsze był zaniedbany do ostateczności i pozbawiony najpotrzebniejszych rzeczy. Gdy penitenci nie mieli 20 kop. na kartkę, ks. Lipka zarzucał im, że „nie umieją spowiadać się“ i usuwał ich bez rozgrzeszenia od konfesyonału. Pomimo niesłychanego zdzierstwa, a stąd nagromadzenia pieniędzy, — ks. Lipka znany był na okolicę ze wstrętnego skąpstwa; nigdy nikomu nie pomógł materyalnie. Co do pracy parafialnej, ks. Lipka zaniedbywał się okropnie. Do Konfesyonału zasiadywał około godziny 11-ej lub 12-ej w południe. W czasie Spowiedzi łajał penitentów, głośno wobec innych zdradzał ich grzechy i często odmawiał im rozgrzeszenia. Wskutek tego parafianie prawie zupełnie zaprzestali uczęszczać do kościoła i nie chodzili do Spowiedzi. Gdy wzywano ks. Lipkę do chorego, gniewał się na interesantów i łajał ich; zwlekał wyjazd po kilka godzin, tak iż chorzy umierali bez Sakramentów Świętych.“

„Atoli wszystkie te szczegóły niczem są porównaniu z niepomiarkowaną rozwiązłością tego sześćdziesięcio-pięcioletniego starca kapłana. Ks. Lipka stale żył w nałożnictwie ze wspomnianą Małgorzatą Antkiewicz. Miał z nią kilkoro dzieci a po pewnym czasie wydał ją zamąż, wyposażył suto, i nadal żył z nią rozwiąźle. Zwyrodnienie jego doszło do tego stopnia. że rozpusty dopuszczał się publicznie. Ks. Lipka i sam czcił wspomnianą nierządnicę i kazał ją czcić całej parafii. Ktokolwiek z parafian odważył się uchybić jej, tego ks. Lipka w najbliższe święto łajał podczas kazania w najohydniejszy sposób.“

„Rozwiązłość tego starca-kapłana niekiedy dochodziła do rozpasania. Przy każdej sposobności w karczemnie ohydny sposób zaczepiał inne kobiety: M. M., — M. N., i M. Z. Chodził w tym celu do mieszkania J. S.; w podobny sposób zaczepiał ją nawet w kościele; z jedną mężatką grzeszył. Słowem nie znał miary rozpasaniu.“

„Cała parafia Cegłowska wiedziała o skandalicznem życiu ks. Lipki. Parafianie na ulicy wytykali go palcami i publicznie nazywali go cudzołożnikiem.“

Jednakże arcybiskup Popiel trzymał go w Cegłowie blizko dwadzieścia lat. W swem „zabieganiu o dusz zbawienie“[1]) wydał je na pastwę kapłana, który nic dobrego nie robił dla ludu, obdzierał go z ostatniego grosza i życiem publicznie rozwiązłem szerzył gangrenę moralną w całej parafii!? A chyba ks. Popiel wiedział o tem? Bo jego Suffragan biskup Ruszkiewicz ks. Wiechowiczowi, gdy szedł na probostwo do Cegłowa, zwrócił uwagę na to, że „Cegłowska parafia jest ogromnie zaniedbana, ponieważ ks. Lipka wdał się z jakąś babą...“ [2]) A jednak arcyb. Popiel księdza rozpustnego nie usunął z pa-

---

[1]) Jego wyrażenie w ostrzeżeniu do ludu wiernego przed „herezyą Maryawitów.“

[2]) Słowa ks. bp. Ruszkiewicza.

rafii. „Dopiero gdy sami parafianie sprawę swego proboszcza postawili na ostrzu miecza,—wydelegowany dziekan z Nowo-Mińska — ks. Marceli Karpiński przyjął, pod przysięgą, zeznania od ludu o życiu i działalności ks. Lipki.“ I jakiż był rezultat tych badań i zeznań? Jak ks. Popiel osądził „zależność kapłana od kobiety“ i jego działalność gorszą chyba, niż „praktyki mistyków?“ [1]) Jaki wyrok wydał na niego? Swoim zwyczajem, przeniósł go na inną parafię!?.. Zaiste dziwna „gorliwość pasterska o dusz zbawienie!“ Miast zasuspendować nałogowego i publicznego gorszyciela, żeby położyć kres jego tyranii w stosunku do parafian i szerzeniu gangreny moralnej,—posłał go prowadzić tę samą robotę destrukcyjną na innej parafii!? Jest to zwykła metoda biskupów Polskich w karaniu niemoralnych kapłanów. Jest to dziwny owoc ich „pasterskiej miłości dla ludu i troskliwości o jego zbawienie.“ Miast zapobiegać moralnemu zepsuciu, biskupi w ten sposób szerzą je po całej dyecezyi. I to dzieje się w całym kraju. Czy może być wyraźniejsze szerzenie demoralizacyi wśród biednego i upośledzonego ludu?

„Jakoż, — kończą parafianie Cegłowscy,—i ks. Lipka bynajmniej nie zaprzestał rozwiązłego życia na nowej parafii, w Koźlu, Brzezińskiego dekanatu, gubernii Piotrkowskiej. Stosunek jego z Małgorzatą trwa dalej. Jeździ ona bardzo często do Koźla, lub razem z ks. Lipką zjeżdżają się do Warszawy. Sama owa nierządnica nie ukrywa dzisiejszego stosunku z dawnym naszym proboszczem. Przechwala się częstokroć wobec parafian, że obecnie woli jeździć do Koźla, bo tam może spokojnie przebywać u ks. Lipki i grzeszyć z nim swobodnie.“ [2])

Ks. Wiechowicz, obejmując parafię po gorszycielu publicznym, zastał w niej obraz nędzy i moralnego spustoszenia. Lud tyranizowany przez ks. Lipkę i publicznie gorszony, zapoznał Boga i cnotę; w obyczajach zrównał się z poganami. Potrzeba było złamać tysiączne przeszkody, żeby podźwignąć ten lud — przedewszystkiem moralnie. Jednakże ks. Wiechowicz przezwyciężył wszystko. Podnosząc cześć Przenajświętszego Sakramentu, zachęcając lud do częstej Spowiedzi i Kommunii Św., przesiadując literalnie całe dnie w konfesyonale,—w krótkim czasie uczynił ze swoich parafian wzorowych chrześcijan, którzy stali się przykładem wysokiej moralności dla całej okolicy. Takich owoców pracy, której „inicyatorką była kobieta,“—ks. Popiel nie mógł znieść w swojej dyecezyi. Zasuspendował przeto ks. Wiechowicza i chciał usunąć go z parafii. Atoli parafianie znali już bezbożność arcybiskupa w działaniu i doświadczyli jej niejednokrotnie. Dlatego prawie wszyscy, z całym spokojem, wypowiedzieli mu posłuszeństwo; a poszli za ks. Wiechowiczem, nie dozwalając mu usunąć się ze stanowiska.

(C. d. n.)

[1]) Ks. Popiel jedyny zarzut, jaki nam czynił, zwykł nazywać „praktykami mistyków.“ Za to jedynie zasuspendował naszych kapłanów.

[2]) Wszystkie szczegóły o ks. Lipce i jego działalności wyjęliśmy z autentycznego sprawozdania parafian Cegłowskich.

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.